

Rozdział 4

Terrorwizja

“W przypadku terroryzmu (...) media sprzyjają zabójcom,
bo transmitują na cały świat ich przesłanie.
A wiadomo, że zła wiadomość to wiadomość na pierwsze strony.
Nigdy wcześniej media nie popularyzowały, jakkolwiek upiornie brzmi to słowo,
pojedynczego ataku terrorystów w skali tak masowej, że można ją nazwać globalną.” ¹

Krzysztof Mroziewicz

“Sieci telewizyjne skorzystały wiele na zwiększonej oglądalności.” ²

Gabriel Weimann i Conrad Winn

Chińskie powiedzenie głosi, że “Jeden obraz wart jest tysiąca słów.” Nic bowiem tak nie ożywia idei jak spektakularny pokaz. Dobrze rozumiał to powiedzenie Włodzimierz Lenin, gdy uznał film za najważniejszą - dla Sowieców - ze sztuk. Dzisiaj jego miejsce zajęła telewizja, a w niej nic tak nie ożywia obrazu jak trup. Terrorysty wiedzą zatem doskonale, że w telewizji znajdą zainteresowanego, choć interesownego partnera. David Hubart, psychiatra, który badał wielu terrorystów, ujawnił, że jeden z nich powiedział mu: “Telewizja jest jak dziwka. Ktokolwiek chce zdobyć jej wdzięki, może je mieć w pięć minut, wyciągając pistolet.” ³

Nic lepiej nie ilustruje twierdzenia Hubarta niż relacje z ataków na siedem obiektów w Bombaju w listopadzie 2008 roku przez grupę uzbrojonych w broń maszynową i granaty zamachowców. Bez trudu zdobyli uwagę nie tylko indyjskich, ale i światowych mediów, a zwłaszcza stron internetowych największych portali. Tam właśnie zamieszczano nie tylko relacje, ale i najbardziej krwawe - w sensie dosłownym - zdjęcia, z ostrzeżeniem-zachętą “Uwaga, treści drastyczne”.

¹ K. Mroziewicz, *Moc, niemoc i przemoc*, Branta, Bydgoszcz 2005, s. 205.

² G. Weimann, C. Winn, *The Theatre of Terror: Mass Media and International Terrorism*, Longman, New York, s. 3.

³ Za W. Laqueur, *The Age of Terrorism*, Little, Brown and Company, Boston 1987, s. 117.

Obecnie dla terrorystów posługujących się prowokacją drastyczną z pewnością najważniejszym z mediów jest telewizja, zarówno tradycyjna, narodowa, jak i globalna satelitarna. Główne cechy telewizji to wizualność, symultaniczność i powtarzalność.⁴

Kierownictwo stacji komercyjnej jako główny cel stawia przed dziennikarzami zdobywanie maksymalnie dużej, cennej dla reklamodawców, telewidowni. Producenci i korespondenci telewizyjni walczą przeto o utrzymanie widzów przed odbiornikami, a to się osiąga pokazywaniem stale nowych dramatycznych wydarzeń. Występuje tu zbieżność - choć oczywiście nie identyczność - celów terrorystów i dziennikarzy - zdobywania uwagi społecznej.

„Media z ich wbudowaną tendencją do sensacjonalizmu zawsze powiększają wyczyny terrorystów, niezależnie od ich wartości.”⁵ Grupy w istocie liczące tuzin członków bywają przedstawiane w prasie jako `armie` powstańcze, a ich oficjalne komunikaty dyskutowane w niezliczonych telewizyjnych komentarzach, programach radiowych i artykułach.”⁶ Dlatego brytyjski Dziennikarz Roku 1996, Mathew Parish mógł stwierdzić: „Telewizja kłamie, wszystkie telewizje kłamią. Kłamią ustawicznie, instynktownie i z nawyku. Ten środek przekazu zanurzony jest w kulturze fałszu, a ci, którzy tam pracują i występują na żywo, oddychają taką właśnie atmosferą i dzięki niej prosperują. Nie znam drugiego obszaru życia społecznego - z polityką włącznie - tak nasączonego zawodowym cynizmem.”⁷

Inaczej, ale w gruncie rzeczy podobnie, gotowość telewizji do pokazywania scen przemocy terrorystycznej sformułował jeden z zakładników sekty Black Muslims Nation of Islam w USA, gdy w 1977 roku jej komando uwięziło 134 osób w Waszyngtonie.⁸ Po swym uwolnieniu powiedział, iż „Będąc zakładnikami, wielu z nas czuło, że był to teatr *guerrilla* (partyzancki), jakby program dla telewizji i, w drugiej kolejności, dla gazet na całym świecie. Nasza pretensja i gniew wobec mediów polega na tym, że media i terroryści żywili się wzajemnie, a w szczególności telewizja, tworzyła głód rozgłosu i uznania.”⁹

Wieloletni, ceniony amerykański komentator telewizyjnej sieci ABC, Ted Koppel w 1984 roku ogłosił:

„Media, a szczególnie telewizja, i terroryści potrzebują siebie nawzajem, między nimi istnieje wręcz symbiotyczna relacja. Bez telewizji terrorysta staje się jak przysłowiowe drzewo w filozoficznym lesie, które to drzewo, gdy pada samotnie, a nikt tego nie widzi ani nie słyszy, nie ma racji bytu. A telewizja bez terroryzmu,

⁴ J. Larson, i Heung-Soo Park. *Global Television and the Politics of the Seoul Olympics*. Boulder: Westview, 1993, s. 13.

⁵ W. Laqueur, *The New Terrorism*, Oxford University Press, Oxford 2000, s. 109.

⁶ W. Laqueur, *The New Terrorism*, s. 109.

⁷ Mathiew Parish, Dziennikarz Roku prasy brytyjskiej 1996., cyt. za Isabel Pisano, *Ja, terrorysta! Rozmowy ze współczesnym katem*, przek. Danuta Zasada, Wołoszański, Warszawa 2005.

⁸ Za ich uwolnienie domagano się wycofania z kin filmu „Mahomet, Prorok Boga”, który ich zdaniem obrażał uczucia religijne muzułmanów. Porywacze zastraszyli dystrybutorów i kosztujący 17 milionów dolarów film został odłożony na półkę.

⁹ A. Schmid, J. Graaf, *Violence as Communication*, s. 42.

choć nie zostaje pozbawiona przedstawiania interesujących zdarzeń, jest wszakże pozbawiona wydarzeń najbardziej spektakularnych.”¹⁰

Koppel czynił tu aluzję do znanej filozoficznej tezy subiektywnego realizmu George'a Berkelya, iż *Esse est percipi*, „Istnieć, to być postrzeganym.” Choć w realnym świecie nie da się jej obronić, to w medialnym jest jak najbardziej prawdziwa. George Gerbner, senior amerykańskich badaczy telewizji, wręcz twierdził: „Czego nie pokazuje telewizja, społecznie nie istnieje.”¹¹

Partyzantka nie potrzebuje rozgłosu, ale terroryzm - tak. Stąd w totalitarnych ustrojach niemal go nie ma. Bowiem, gdy nie ma zainteresowania lub nie wolno o terroryzmie pisać, to staje się tzw. *non-event*; wydarzenie medialnie niepokazane dla społeczeństwa nie istnieje. Media oświetlają scenę, dają jasność społeczną czynów. Powiada się, że człowiek, który zgubił monetę, nie szuka jej tam, gdzie spadła, ale tam, gdzie jest jasno, czyli pod latarnią. Media są taką metaforyczną latarnią. Tak i odbiorca mediów kieruje swe zainteresowanie nie tam, gdzie coś się dzieje (bo o tym nie wie), lecz tam i na to, co wskazują media. Wykorzystanie mediów, szczególnie telewizji jest całkowicie zrozumiałe. Przecież „terroryzm ma na celu manipulowanie procesem politycznym i opinią publiczną poprzez akty przemocy i terror masowy - i ludzie mediów są najważniejszą bronią w arsenale terrorysty, ponieważ są pomostem do opinii publicznej.”¹² Dlatego Walter Laqueur słusznie zauważył:

„Sukces operacji terrorystycznej zależy niemal całkowicie od skali rozgłosu, jaki otrzymują. To był jeden z zasadniczych powodów przejścia od wiejskiego do miejskiego terroryzmu w latach 1960. W miastach terroryści zawsze mogą liczyć na bliskość dziennikarzy i kamer telewizyjnych i w rezultacie na dużą widownię. Południowo-amerykański terrorysta przyznał: „Jeśli mamy rzucić nawet małą bombę na budynek w mieście, możemy liczyć na wielkie nagłówki prasowe. Ale jeśli *guerrillas* zabijają pluton żołnierzy, to będzie jedynie mała notka na ostatniej stronie gazety.” Miasto jest niezwykle ważne dla walki politycznej i dla propagandy.”¹³

Stwierdzenie Laqueura doskonale wdrażają w praktykę terroryści. Pod koniec 2006 roku ugrupowanie powiązane z Al-Kaidą ogłosiło, że konieczne jest prowadzenie „równoległej wojny medialnej i wojny militarnej, gdyż można zaobserwować wpływ, jaki media mają na narody.” Rozwój nowych technologii telekomunikacyjnych dał terrorystom szansę globalnej transmisji swych wyczynów i przesłania.

¹⁰ T. Koppel, cyt. za B. Jenkins, *International Terrorism*, Rand Corporation, Santa Monica, CA, 1985.

¹¹ G. Gerbner et al., *The Demonstration of Power*, Journal of Communication, 1984 nr 27, s. 283.

¹² M. Ranum, *The myth of homeland security*, Wiley Publishers, Indianapolis, Ind. 2004, s. 114.

¹³ W. Laqueur, *A History of Terrorism*, Transaction Books, New Brunswick 2001. s. 109.

Katastroficzne maratony¹⁴

Jeśli terroryści uderzają, to oni zarządzają wówczas uwagą mediów i społeczeństwa. Jak już pisałem, gdy porwano Petera Lorenza, telewizja niemiecka na trzy dni straciła autonomiczną kontrolę nad swym programem, gdyż dostosowała ramówkę do aktualnych wydarzeń dyktowanych przez terrorystów.¹⁵ Czasami ten okres bywa znacznie dłuższy. Swoistym serialem informacyjnym typu *thriller show* było porwanie w 1978 roku włoskiego premiera Aldo Moro. Wszystkie włoskie media przez 44 dni szczegółowo i codziennie relacjonowały poszukiwania, tropy i poszlaki, aż do momentu odnalezienia jego ciała.

Popularny w swoim czasie w Stanach Zjednoczonych nocny program publicystyczny sieci ABC "Nightline" narodził się jako audycja całkowicie poświęcona informowaniu i komentowaniu trwającej od listopada 1979 roku przez 444 dni okupacji ambasady amerykańskiej w Teheranie przez (doskonale zorganizowaną) gromadę irańskich studentów. Przy okazji program wykreował jako gwiazdę telewizyjną dziennikarza i publicystę Teda Koppela.

O dramacie uwięzionych w ambasadzie rodakach codziennie przypominały wszystkie wieczorne amerykańskie dzienniki telewizyjne, kończone napisem - "Jest to n-ty dzień niewoli naszych zakładników." Był to ogromny szok dla Amerykanów. W 1985 roku trzy wielkie amerykańskie sieci telewizyjne kilkanaście dni pod rząd przez większość swego programu informacyjnego podawały wyłącznie wiadomości o porwanym samolocie TWA 847. Jego przeloty między lotniskami oraz niepewny los kilkudziesięciu zwykłych obywateli był zapowiedzią prawdziwych *news shows*, trwały kilka kolejnych dni. Przez pierwsze cztery dni telewizja ABC poświęcała zaledwie dwie minuty wszystkim pozostałym wydarzeniom, potem było to nieco wprawdzie więcej, lecz długo dominował temat porwania i losu zakładników.⁶¹ Media stale informowały o przebiegu wydarzeń, zapowiadając możliwe warianty rozwoju sytuacji, a nawet snując przewidywania: "Zwolnią ich czy zabiją?" Było wiadomo, że telewizja nie cofnie się przed pokazaniem, czy to radosnego, czy tragicznego zakończenia.

Można przyznać rację fachowcom z branży medialnej, iż był to "terroryzm najwyższej oglądalności." To telewizyjne widowisko stało się archetypem "teatru terroru," którego wiele spektakli i aktów miało nastąpić. Z medialnego punktu widzenia działania terrorystów mają oczywistą wartość wizyjną. Neal Livingston nawet stwierdził, że "terroryzm jest tak doskonale dostosowany do telewizji, że to medium mogłoby go wymyślić, gdyby wówczas nie istniał."¹⁷ Stąd też ukuto określenie "terrorwizja."¹⁸

Telewizja - jak inne media - na co dzień działa rutynowo poprzez drobiazgowo planowaną ramówkę (format). Wiadomości z kraju i ze świata są umieszczane w serwisach informacyjnych, nadawanych tradycyjnie w porze wieczornej. Ta utrwalona praktyka uległa

¹⁴ Termin "maraton katastroficzny" wprowadziła Tamar Liebes w tekście "Television's Disaster Marathons", w: T. Liebes i J. Curran (red.) *Media, Ritual and Identity*. Routledge, New York 1998, s. 71-87.

¹⁵ W. Laqueur, *The Age of Terrorism*, Little, Brown and Company, Boston 1987, s. 124.

¹⁶ W. Laqueur, *The Age of Terrorism*, s. 123.

¹⁷ N. C. Levinstone. *The War Against Terrorism*. Lexington Books, Lexington 1982, s. 62.

¹⁸ Specjalne wydanie tygodnika "TV Guide" z 21 września 1985 roku zostało poświęcone temu wydarzeniu medialnemu. Zob. także G. Weimann, C. Winn *The Theater of Terror: Mass Media and International Terrorism*, s. 1.

obecnie zasadniczej zmianie dzięki pojawieniu się stacji tematycznych, wyspecjalizowanych, wzorem CNN, w całodobowym informowaniu. Stacje te eksploatują wszelkie możliwe przedłużające się dramatyczne wydarzenia, muszą bowiem zapewniać swój program atrakcyjnymi tematami. Wprowadziły także krótkie tekstowe pilne i priorytetowe wiadomości, zwane *breaking news*, które ukazują się u dołu ekranu, informując o nowym przełomowym wydarzeniu.

Nowy Jork 11 września był całkowicie zmediatyzowany - atak i jego pokaz były równoczesne i przekaz błyskawicznie dotarł do całej światowej telewizji. Atak na Manhattanie oznajmiony został natychmiast tekstowo jako *breaking news*, po upływie kilku minut pojawiły się pierwsze zdjęcia samolotu w jedną z wież. Na dolnym Manhattanie o 8:48 - pierwszy samolot uderza w jedną z wież WTC, 9: 06 następny samolot uderza w drugą z wież WTC i z tą chwilą rozpoczyna się planetarna transmisja na żywo. W jej trakcie po kilku godzinach na oczach światowej widowni obie wieże w płomieniach osuwają się na ziemię. Zatem kilka godzin pożaru World Trade Center było największym w historii katastroficznym pokazem telewizyjnym transmitowanym na cały świat na żywo!

Atak na Twin Towers był zatem pierwszą telewizyjną globalną terrorystyczną superprodukcją. Wszystko było jakby przygotowane do takiego programu. Wspaniała pogoda, błękitne niebo, doskonałe poranne oświetlenie, imponująca sceneria Nowego Jorku. "Materiał rejestrujący moment uderzenia Boenigów 767 w budynki WTC, samobójcze skoki uwięzionych w nich osób czy w końcu zawalenie się tychże budynków był stale powtarzany przez wszystkie stacje telewizyjne świata jeszcze kilkanaście godzin i dni po tragedii, tak aby wszyscy w najdrobniejszych szczegółach mogli się zapoznać z anatomią zbrodniczego zamachu."¹⁹

Bardzo szybko na miejsce ataku dotarły profesjonalne ekipy nowojorskich stacji telewizyjnych, więc drugie uderzenie samolotu oraz eksplozje pożarów i ich zawalenie się były rejestrowane i transmitowane na żywo. W Nowym Jorku i na całym świecie wiele osób miało rano włączone telewizory lub zrobiło to natychmiast po otrzymaniu informacji z radia, Internetu, telefonu. "Wrażenie było porażające. Nie wierzone własnym oczom, ani na Manhattanie, ani na ekranie. To było jak film, brzmiały wyznania wielu pierwszych świadków. Nie wierzone w realia, gdyż takie ujęcia produkował wcześniej tylko Hollywood. Ale tym razem atak był realny."²⁰

Symptomatyczna jest reakcja pewnej Amerykanki, która przez okno swego nowojorskiego mieszkania widziała płonące wieże WTC i czuła, że tego widoku nie wytrzyma jej psychika. Zaciągnęła więc zasłony i usiadła przed telewizorem. Na ekranie oglądała to samo, ale jakoś się uspokoiła. Medium telewizyjne niosło inny przekaz. "Jeszcze raz potwierdziła się trafność McLuhanowskiego odkrycia, że `medium jest przekazem`, jedynie treść przesłania terrorystów budziła grozę: "Zabijają! Nie ma niewinnych Amerykanów."²¹

Wielodniowy show informacyjno-publicystyczny uzupełniały zdjęcia uzyskane od obecnych na miejscu widzów. Na wielkie wieże WTC jako na niezwykle atrakcyjny obiekt turystyczny, skierowane były liczne amatorskie aparaty fotograficzne i kamery. Stacje telewizyjne są zawsze gotowe płacić ogromne pieniądze, aby zdobyć prawo pierwszeństwa

¹⁹ P. Majchrzak, "Media w objęciach Tantalosa", w *Ekran, mit, rzeczywistość*, Wydawnictwo Twój Styl, Warszawa 2003, s. 97.

²⁰ R. Montusiewicz, "Na linii ognia", "Press", lipiec 2005, s. 55.

²¹ K. Krzysztofek *Zmiksowana kultura*, "Magazyn Sztuki" nr 28/01, www.magazynsztuki.home.pl/archiwum/lewa/polityka_9.htm

wyemitowania atrakcyjnego materiału w porze największej oglądalności. Unikatowy materiał powstaje zwykle w następstwie przypadkowego zarejestrowania tragicznego wydarzenia przez naocznego świadka.

Lecz nawet najbardziej dramatyczne obrazy terroryzmu szybko powszednieją. Z badań analiz zawartości mediów wynika, że nie wszystkie akty terrorystyczne są traktowane przez media jednakowo. Wiele zamachów bombowych, zwłaszcza w odległych regionach świata, bywa całkowicie pomijanych. Jedną z przyczyn jest (w pewnych okresach) ich znaczna ilość, drugą - brak zaskoczenia i oczekiwania na rozwiązanie sytuacji. Coś zupełnie innego zdarzyło się w 2001 roku na Manhattanie - była to całkowita nowość i dla świata była pełnym szokiem. Media, nie tylko amerykańskie, natychmiast zmieniły całą ramówkę. I natychmiast spoważniały. Zawieszono programy komediowe, rozszerzono serwisy informacyjne. Kanał sportowy Fox w Nowym Jorku przez kilka dni po 11 września na znak żałoby pokazywał jedynie flagę amerykańską.

Podniosły nastrój po zniszczeniu bliźniaczych wież i śmierci tysięcy ludzi sprzyjał patosowi i przesadzie w relacjach - jeden z zaproszonych do studia CNN ekspertów bombastycznie porównał zachowanie prezydentowej Laury Bush (*First Lady*) do postawy królowej Elżbiety (matki obecnej królowej brytyjskiej), która podczas II wojny światowej odmówiła wyjazdu z Londynu w czasie lotniczych ataków Luftwafe, gdyż chciała pozostać ze swymi rodakami w bombardowanej stolicy.²²

Badania medioznawcze wykazały, że amerykańscy telewidzowie byli w większości zadowoleni z jakości dziennikarstwa po 11 września, a telewizyjne programy otrzymywały bardzo dobre oceny, ludzie bowiem wysoko w nich cenili nowy ton wiadomości, w tym zwłaszcza:

1. informowanie na bieżąco (ciągły dopływ aktualnych wiadomości),
2. pozytywną postawę mediów, okazywany humanitaryzm, brak krytykanctwa, cynizmu, natomiast tworzenie poczucia "jesteśmy wszyscy razem" (jedną rodziną),
3. pomoc dziennikarzy okazywaną władzom walczącym z katastrofą,
4. zapraszanie ekspertów do studia oraz wysłuchiwanie zwykłych ludzi,
5. okazywaną wówczas powściągliwość i dyskrecję reporterów i komentatorów, unikanie pogoni za rodzinami ofiar i naruszania ich prywatności.

Niemniej po kilkunastu dniach potoku nieprzerwanych komentarzy wyczerpała się inwencja dziennikarzy i ekspertów oraz źródła nowych wiadomości, nie było napływu nowych i interesujących materiałów dla dwudziestoczterogodzinnych transmisji. Zaczęto zatem sięgać do sentymentalnych zdjęć i komentarzy, np. "gdy na Manhattanie na ulicy znaleziono portfel z fotografiami dzieci, reporter pokazał go przed kamerą, konkludując: "Być może te biedactwa nie mają już rodziców."²³ Tego było już zbyt wiele. Nawet najgorliwsi telewidzowie zaczęli narzekać na żalosny sentymentalizm programów.

Jednak widzów szybko męczą ciągłe powtórki tych samych scen czy słów, np. pewną wypowiedź bin Ladena puszczano w *koło macieju*, chociaż jego inne nagrane wypowiedzi

²² B. Nacos, *Mass-mediated terrorism*, Rowman and Littlefield Publishers, Oxford 2002, s. 58-59.

²³ H. Kurtz, "The Washington Post", 16.09.2001, za B. Nacos, *Mass-mediated terrorism*, s. 54.

pomijano. Być może gdyby pokazano wszystkie nagrania, a pełny sam tekst został wydrukowany w poważnych gazetach, to wówczas propaganda terrorystów byłaby całkowicie zniweczona. A tak, następowało jedyni Dla dziennikarzy jest najlepiej, gdy wydarzenie nie sprowadza się do jednego czynu, ale ma własną akcję, niekiedy wielotygodniową, nadając wydarzeniu powiększoną dramaturgię. Wówczas powstają - włączane w najlepszym czasie antenowym serwisy informacyjne - prawdziwe serie *reality show*. Ludziom znudziły się już role grane przez zawodowych aktorów, dlatego wymyślono *reality shows*, które jednak są jedynie symulacjami, psychologicznymi i społecznymi eksperymentami z udziałem ludzi. Terrorysty zakpili sobie z tych programów, oferując prawdziwy *terror show* na Manhattanie.

Berhard Debatin po semiotycznej analizie medialnej prezentacji zamachów 9/11 wysuwa cztery ważne tezy. Pierwsza dotyczy czasu (*timing*), wybór momentu zamachu stworzył *via* media globalną synchronizację uwagi, ustanawiając szczególny układ czasu i miejsca, a zarazem ograniczając możliwości refleksji i pogłębionej informacji. Bieżące informacje uniemożliwiały wnikliwsze i spokojne komentarze, sprzyjały emocjom i uproszczeniom. Druga jego teza odnosi się do aspektu estetycznego, gdy telewizja otrzymała przerażające obrazy, co istotniejsze tym razem nie filmowe, ale realne. Ich ciągłe powtarzanie, to teza trzecia, wprowadza element rytuału niemal magicznego, tworząc ikony nowego, wcale nie wspaniałego, ale straszliwego świata. I wreszcie teza czwarta, syntetyczna, ten pokazywany bez kontekstu i bez ludzkiego oblicza, w czystej formie terroryzm, został zdemonizowany przez media zachodnie, szczególnie amerykańskie, ale był - mniej lub bardziej jawnie - gloryfikowany w części świata Islamu.⁴²

Media w demokracji za swój podstawowy obowiązek uznają informowanie, zatem wszelka cenzura wiadomości pozostaje sprzeczna z ich misją zawodową. Jednak relacje z aktów terroru na ogół wykraczają poza zwykłe informowanie, amplifikują je przez powtarzanie, dramatyzują, ukazując drastyczne szczegóły. Howell Raines, redaktor naczelny prestiżowego dziennika „The New York Times”, wyjaśniał, dlaczego w jego poważnym dzienniku zamieszczono 12 września 2001 roku szokujące zdjęcie mężczyzny, wyskakującego z okna płonącego World Trade Center po ataku terrorystycznym: „To była trudna decyzja. Ale chcąc pokazać prawdę o tragedii, nie można odrzucać wszystkiego, co dramatyczne.”²⁵ To istotnie był poważny dylemat. Jednak pozostaje krytyczne pytanie: gdzie kryje się prawda o terroryzmie? W liczbie ofiar czy może w wyrazie twarzy ratującego się przed ogniem, lecz zmierzającego ku pewnej śmierci zdesperowanego, przerażonego człowieka? Jaką wiedzę o świecie dało to zdjęcie? A może rzeczywiście jest ono współczesną kontynuacją cyklu grafik Francesca de Goyi *Okropności wojny*, tyle że utrwalającej okrucieństwo świata za pomocą nowoczesnego medium – teleobiektywu aparatu fotograficznego?

Żona zamordowanego dziennikarza Daniela Pearla gorzko komentowała swoje nieudane starania, aby amerykańska sieć telewizyjna CBS nie nadała dostarczonego jej przez terrorystów nagrania egzekucji swego męża. Po bezowocnych apelach Departamentu Stanu oraz Departamentu Sprawiedliwości, sugestiach redaktorów z macierzystej redakcji „The Wall Street Journal”, zadzwoniła z apelem do prezesa CBS News, Andrew Haywarda. Pani Pearl tak streściła

²⁴ B. Debatin, „Plane Wreck with Spectators: Semiotics of Terror”, w: B. Greenberg (red.) *Communication and Terrorism. Public and Media Responses to 9/11*, Hampton Press, Cresskill NJ 2002, s. 163-174.

²⁵ Cyt. za „Gazetą Wyborczą”, 7-8.09.2002.

przebieg rozmowy:

“- Prezes - Jest mi bardzo przykro. Wiem, co Pani czuje.

-Pani Pearl - Nie ma Pan pojęcia, co czuję, chyba, że Pan też niedługo urodzi syna, którego ojciec został zabity na oczach kamery, i rozmawia z osobą, która zamierza to pokazać! Proszę mi podać jeden wiarygodny powód, żeby to puścić.

-Prezes - Walory informacyjne.

-Pani Pearl - Odpowiada Pan przed własnym sumieniem, ale powiem Panu, co jest w tym naprawdę smutne. Ci skurwiele od początku wiedzieli, że muszą nakręcić film, bo wiedzieli, że pańska pazerność na oglądalność każe to Panu puścić i liczyli na pańską słabość i Pan im uległ.”⁶²

“Wstrząsające” wydarzenie medialne

Elihu Katz i Daniel Dayan w swym studium z 1992 roku *Wydarzenia medialne. Transmisja historii na żywo*²⁷ wyróżnili specjalny rodzaj programów telewizyjnych, które z uwagi na wielką wagę wydarzenia łamią ustaloną ramówkę wypełniając godziny, a nawet dni programu niemal ciągłą (niekiedy nawet nieprzerwaną reklamami) transmisją na żywo z dziejących się aktualnie wypadków. Ich książka została przetłumaczona na język francuski pod trafnym tytułem “Telewizja celebracyjna”, bowiem wydarzenia, o jakie chodziło, były w szczególny sposób celebrowane przez ich organizatorów i uczestników oraz telewizję i telewidzów.

Autorzy podzielili wielkie wydarzenia medialne na trzy rodzaje, nazwane jako: Bój, Podbój oraz Koronacja. Przykładowo, pierwszy rodzaj to transmisje wielkich zawodów, jak Olimpiada czy Mundial. Drugi - pokaz wielkich osiągnięć - lądowanie na Księżycu, pielgrzymka papieża Jana Pawła do Polski w 1979 roku. Trzeci to wydarzenia, które zwykle wieńczą podbój, a które można nazwać koronacją bohaterów - w sensie dosłownym były to dawniej koronacje monarchów (Elżbieta II), obecnie to także wielkie pogrzeby (Kennedy`ego, księżniczki Diany, papieża Jana Pawła II), a zapewne i ceremonie zakończenia wielkich zawodów - np. Olimipady.

Takie wielkie wydarzenia medialne cementują społeczeństwo, niekiedy wykraczając poza ramy narodowe. W swej pierwotnej wersji wydarzenia medialne ograniczały się tylko do takich programów, które były z góry planowane i przygotowane, uzgodnione zarówno z znaczącymi instytucjami społecznymi oraz odpowiadające uznanym potrzebom telewidowni, a zarazem mające tak duże znaczenie, że wręcz zmuszające do zmiany (lub adaptacji) ramówki. Ich przykładami są Olimpiady, Mundiale, lądowanie na Księżycu, pogrzeby światowych osobistości, papieskie pielgrzymki. Wydarzenia te mają charakter wielkich globalnych uroczystości (“święto sportu”, ceremonia pogrzebowa lub koronacyjna, zawarcie porozumienia i podpisanie międzynarodowego układu, pobicia rekordu). Można je określić jako celebracyjne, umacniają pozytywne wartości społeczne i co równie ważne pokojowo rozwiązują konflikty i starcia. Jednakże obecnie jest ich w telewizji mniej niż dawniej. Jednym z wyjaśnień zaniku wielkich celebracyjnych wydarzeń medialnych - obecnie uważa Elihu Katz - jest rosnący cynizm

²⁶ M. Pearl, *Cena odwagi. Życie i śmierć mojego męża Daniela Pearla*, Świat Książki, Warszawa 2004, s. 202.

²⁷ E. Katz i D. Dayan, *Wydarzenia medialne. Historia transmitowana na żywo*, tłum. A. Sawisz, Muza, Warszawa 2008.

społeczny.²⁸ Widz współczesny nie tak łatwo poddaje się uniesieniom społecznym; natomiast bardziej ulega strachowi.

Autorzy z pierwotnej kategorii wielkich wydarzeń wyłączyli dzienniki oraz audycje czysto informacyjne o bieżących konfliktach i katastrofach, skupili się bowiem na wielkich, przerywających ramówkę, ale przewidzianych i planowych wydarzeniach. Czyn terrorystyczny nie mieścił się w pierwotnej klasycznej klasyfikacji "eventów", używając języka reklamy i public relations. Jednak obecnie, wraz z rozwojem informacyjnych stacji kablowych i satelitarnych, ich klasyfikacja wymaga rozszerzenia.

Dlatego sam profesor Elihu Katz niedawno uwzględnił czwarty rodzaj wydarzenia - "zawłaszczone" wydarzenie. Można o nim mówić, gdy pewne wielkie wydarzenie (na przykład Olimpiada w Monachium) zostaje wykorzystane przez terrorystów dla spotęgowania efektu i medialnego zasięgu ich ataku.²⁹ Takie rachuby nie są bezpodstawne.³⁰

Niemal wszystkie czyny gwałtowne i wielkie katastrofy (np. tsunami, huragan Katrina) przyciągają uwagę mediów. Dlatego też należy dodatkowo wyróżnić jako specjalny typ piąty - wstrząsające kryzysowe wydarzenie medialne, które przerywa ramówkę telewizyjną na wiele dni i staje się dominującym tematem dnia.

Pojawiły się wielogodzinne relacje katastroficzne, dawniej włączane w regularne serwisy informacyjne. Dobrym przykładem może być tu katastrofa hali targowej w Katowicach zimą 2006 roku, gdy to tragiczne wydarzenie było przez kilka dni głównym, a początkowo jedynym tematem stacji tematycznych, a także dominowało w programach stacji uniwersalnych.

Media - jak wskazywałem w rozdziale trzecim - poszukują tzw. newsów (nowin), a ze wszystkich wiadomości, dramatyczne akty terrorystyczne są wyjątkowo nośne medialnie. Dlatego wypadki porwań i brania zakładników są niemal zawsze relacjonowane przez media. Tym bardziej, że często ich los (a właściwie katonga) trwa wiele dni, a nawet miesięcy. Jeśli ataki czy katastrofy dotyczą państwa i społeczeństwa, w których działają telewizyjne kanały informacyjne, to bardzo łatwo stają się wydarzeniami nowego typu. Tak też się dzieje w przypadku poważniejszych i niezwykłych ataków terrorystycznych, jak np. relacje z walki z terroryzmem, np. wydarzenia 11 września 2001 w USA i ich konsekwencje.

Tak jak wielkie ceremonialne wydarzenia, obecnie także wielkie ekranowe tragedie tworzą "przymus medialny", po prostu "muszą" być oglądane. Zresztą przymuszają do tego same stacje telewizyjne, redukując programy wyłącznie do tych pokazywanych wydarzeń, powtarzając wręcz *ad nauseam* najbardziej dramatyczne ujęcia. Wówczas można dosłownie mówić o terrorwizji, albo - jak to czyni Barbara Creed w książce *Media Matrix* - o "telewizji kryzysowej" (*Crisis TV*), a Tamar Liebes o "maratonach kryzysowych".³¹

²⁸ E. Katz wypowiedź dla Media Lab, MIT, źródło: web.mit.edu/comm-forum/forums/television_obsolete.html

²⁹ E. Katz i D. Dayan, *Wydarzenia medialne. Historia transmitowana na żywo*, tłum. A. Sawisz, Muza, Warszawa 2008.

³⁰ W 2006 roku na ekrany wszedł film Stevena Spielberga poświęcony tej tragedii, który został uznany za kontrowersyjny, bowiem - zdaniem izraelskich krytyków - nadmiernie eksponuje motyw i losy terrorystów.

³¹ B. Creed. *Media Matrix. Sexing the New Reality*, Allen and Unwin, Crowns Nest, Australia, 2003.

Elihu Katz wymienia osiem cech, które aktom terroryzmu nadają atrakcyjny wymiar medialny:

1. Wykazują one analogię do seriali kryminalnych, pokazują bowiem akty zbrodni i ich ściganie.
2. W wielu przypadkach czyny terrorystyczne są transmitowane na żywo: na początku uwięzienie, negocjacje, usiłowania uwolnienia i finalne rozwiązanie. W tym czasie telewidzowie przeżywają jakby namiastkę zostania zakładnikiem i ewentualnie bycia uwolnionym. Takie transmisje są zazwyczaj nadawane na wszystkich kanałach i regularnie powtarzane, tak iż jedynie pustelnicy mogą uniknąć ich oglądania.
3. Regularność samych wydarzeń nie jest ustalona, ataki są niespodziewane. Niemniej czyny terrorystyczne, choć wprawdzie są nieprzewidywalne, to gdy już się zdarzą, media już mają wypracowane procedury, rutyny i schematy ich relacjonowania. W zapalnych regionach lokują swych reporterów, mają w pogotowiu kamery i środki łączności. Utrzymują własne źródła informacji, które pozwalają im szybko odnaleźć np. rodziny zaginionych lub porwanych, aby przedstawić ich w studio lub przed reporterskimi kamerami. Często znają życiorysy uczestników akcji, np. gdy do jej przeprowadzenia przyznaje się znana grupa ekstremistów.
4. Wydarzenia medialne wprowadzają na scenę prezenterów telewizyjnych jako osobistości obdarzone znaczną siłą społeczną i swoistą medialną charyzmą. Niekiedy nawet pełnią oni rolę dyplomatów czy mediatorów. A nawet tworzą fakty - np. gdy w 1985 w czasie porwania samolotu TWA dziennikarz w wywiadzie na żywo zapytał terrorystę - "A jakie macie ostatnie przesłanie dla prezydenta Reagana?" - w ten sposób sam włączył się w negocjacje polityczne. Elihu Katz dowodzi, że w wydarzeniach medialnych dziennikarz pełni rolę jakby świeckiego telekapłana. Jak kapłan wyraża i strzeże uznanych wartości społecznych. Telewizyjny prezenter umacnia bezpośrednio uczucia i wartości narodowe - np. gdy z naciskiem w głosie stwierdza: "My nigdy nie damy się zastraszyć, nie damy się pokonać." Widownia telewizyjna, a także ludzie pytani w wywiadach i pokazywani na ulicach, w swych mieszkaniach, ujawniają emocje, na ogół smutek, ale i pokazują dumę narodową. Następuje wówczas wzmocnienie wartości społecznych i spójności narodowej: "Ameryka została zaatakowana, więc wszyscy jesteśmy razem!"
5. Akcja terrorystyczna dzieje się *hic et nunc*, w czasie teraźniejszym, dając telewidowni poczucie aktualności.
6. Rozwiązanie zdarzenia: następuje publiczne potępienie oraz identyfikacja sprawców, wyraża się współczucie dla ofiar i podziw dla ich obrońców. Taka transmisja daje telewidowni swoistą *katharsis*, podobnie jak w starożytnej greckiej tragedii - oczyszczenie i umocnienie duchowe. Gdy współczujemy innym, sami czujemy się szlachetniejsi. Wielu świadków i osób bliskich ofiarom chętnie i dobrowolnie dzieli się na antenie swoimi uczuciami i doznaniem.³² Czasami jest to uczucie tak eksploatowane, żerujące na patriotycznych sentymentach, iż

³² B. Nacos, *Mass-mediated terrorism*, s. 40.

amerykański publicysta George Will kpiąco nazwał taki pokaz uczuć narodowych “pornografią żalu.”

7. Występuje starcie jednych norm społecznych przeciw innym; my przeciw nim.

8. Od czasów teatru greckiego wiadomo, iż aby przedstawienie odniosło sukces, musi zawierać wiele moralnych dylematów i emocji dotyczących osób dramatu. Dla współczesnych mediów najlepsza do pokazania jest walka złego i dobrego człowieka. Media na ogół upraszczają konflikt, sprowadzając go do walki dobra z oczywistym złem. To zły człowiek występuje przeciw człowiekowi i jego społeczeństwu oraz kulturze. Medialny morał teleprzekazów brzmi: walka i przemoc nie prowadzi do niczego dobrego.

Oczywiście nie wszystkie tragedie (np. epidemie, głód) są telegeniczne. Niemniej media, dzięki swemu profesjonalizmowi, potrafią zwiększyć ich oglądalność. Ekspozują postacie, nie sprawy, czyli personalizują konflikty, pokazują terrorystów jako atrakcyjne, choć niegodziwe osoby. Stosuje się sprawdzony paradygmat “dobry” przeciw “złemu” i “spektakularny.” Np. zamaskowani terroryści do schematycznego obrazu dodają element grozy. Z kolei obraz heroicznego strażaka wprowadza poczucie bezpieczeństwa i dumy narodowej.³³

Teatr terroru nawet ofiary obsadza w roli aktorów-amatorów. W 2000 roku w dżungli na wyspie Jolo w archipelagu filipińskim, porwano i więziono kilkunastu europejskich, głównie niemieckich, turystów. Ponieważ miejsce akcji znajdowało się na odległych egzotycznych wyspach, wszystko wyglądało jak przerażający serial podróżniczy. Obfitował on w sceny skrajnego wyczerpania zakładników i groźby ich śmierci. Mimo tragizmu sytuacji, dwudziestu jeden zakładników, głównie Niemców, ale i Francuzów, Finów, Libańczyków, Południowych Afrykanów, nie żyło w zgodnej harmonii, a utworzyło grupy narodowe, które się wprost i często ścierały na oczach widzów.

Ten swoisty *reality terror show* był nadawany na wszystkich kanałach niemieckiej telewizji, radia i prasy. Ulrich Wickert, wysoko ceniony prezenter i komentator, ostrzegał, że trzeba stale przypominać na antenie, iż nie jest to serial, ale prawdziwy dramat. Mimo to twierdził, że należy go nadal pokazywać, z uwagi na “wartość informacyjną.”³⁴ Z tym uzasadnieniem pokazano cierpiącą na nadciśnienie Renatę Wallert i podającego wodę jej męża. Komentująca wydarzenia prezenterka niemieckiej telewizji oświadczyła: “Z każdym dniem Renata Wallert stopniowo umiera.”

Dowódca komanda terrorystów, komendant Robot, jak go nazwano, nie okazywał jakiegokolwiek współczucia nawet wobec starych i schorowanych turystów. Wyczekiwał natomiast na międzynarodowe ekipy telewizyjne, którym ogłosił: “Wkrótce cały świat zobaczy, jak cierpicie.” Zakładnicy wiedzieli, że są pokazywani w telewizji. Natychmiast stali się sławni, byli znakomitościami. Renate Wallter która jako pierwsza została zwolniona, była wprawdzie krytykowana publicznie za pozostawienie w niewoli męża i syna, ale nie brakowało też i obrońców jej postępowania.

Prawdziwy reality show okazał się zatem bardziej dynamiczny niż późniejszy telewizyjny

³³ Ten chwyt zastosował Oliver Stone w nagrodzonym Oscarem filmie “World Trade Center.”

³⁴ B. Nacos, *Mass-mediated terrorism*, s. 78.

Big Brother.³⁵ Kiedy mąż Renaty, Marc Wallert, jako ostatni z niemieckich zakładników został uwolniony, oświadczył telewizjom: "To niewiarygodne, było jak w kinie. Nie mogę w to uwierzyć."³⁶ Zatem nawet dla niego, życie w niewoli wyglądało jak fikcja.

Uwolnienie zakładników związane było z skomplikowanym systemem przekazu okupu, który za Europejczyków zapłacił przywódca Libii, Muammar al-Kadafi, przedstawiając przekazane im znaczne fundusze jako "pomoc gospodarczą." W zamian zdobył uznanie przywódców krajów europejskich, którzy oficjalnie nie ugięli się przed żądaniem terrorystów. Jak w przysłowiu, i wilk był syty, i owca ocalała.

Na ogół ostre traktowanie zakładników medialnie nie popłaca. Dlatego oprócz pozyskiwania przyjaźniej do nich nastawionych reporterów, terroryści celowo lepiej odnoszą się do niektórych zakładników - tych, którzy są nastawieni do nich nieco życzliwiej. To im się pozwala na udzielanie wywiadów do mediów. I właśnie oni skuteczniej przekazują żądania terrorystów społeczeństwu. Emocjonalny kontekst wypowiedzi zdobywa wówczas przewagę nad interesem publicznym.

Zdarza się także, iż porywani są i polscy obywatele. W 2004 roku kraj poruszyła wiadomość o uprowadzeniu w Iraku Polki, jak ją określały media - Pani Teresy. Pod koniec listopada telewizja Al-Dżazira pokazała nagranie wideo, na którym uprowadzona w Iraku Polka błaga o pomoc i oszczędzenie jej życia. Apeluje też o wycofanie polskich wojsk z Iraku. Rząd polski nie miał wcześniej żadnego doświadczenia co do działania w takim przypadku. Na szczęście wkrótce w toku zakulisowych, do dzisiaj nie wyjaśnionych negocjacji, Polka została zwolniona. Wojsko polskie się nie wycofało z Iraku, lecz czy spełniono jakieś żądania porywaczy, nie wiadomo. Jej triumfalny przyjazd do kraju transmitowała publiczna telewizja, wraz z krótką konferencją prasową przy boku ówczesnego premiera, Marka Belki. Dopiero w 2006 roku schwytano jej porywaczy, którzy okazali się także zabójcami reportera telewizyjnego Waldemara Milewicza.

³⁵ B. Nacos, *Mass-Mediated Terrorism: The Central Role of the Media in Terrorism and Counterterrorism*. Rowman and Littlefield Publishers, Oxford 2002, s. 78.

³⁶ B. Nacos, *Mass-mediated terrorism*, s. 79.

Mniej efektownie pokazywano uprowadzenie polskiego geologa w Pakistanie w 2008 roku. Media polskie zachowały tu daleko idącą, godną pochwały, informacyjną wstrzeźliwość.

Terroryci jako telewizyjni showmani

Współczesna kultura masowa bywa nazywana kulturą celebrytów, znanych głównie, czy wręcz wyłącznie z tego, że są znani, czyli z pokazywania się w mediach. Studia Hollywoodu w latach trzydziestych XX wieku wprowadziły dla promocji filmów tzw. system gwiazdorski, czyli obsady i ekspozycji aktorów, których specjalnie lansowano, bowiem okazało się, że widzowie chętniej chodzili podziwiać znanych i lubianych aktorów, aniżeli samodzielnie oceniali ich talent.

Amerykańscy socjologowie Paul Lazarsfeld i Robert Merton już przed laty wskazywali, że media mają moc nadawania statusu osobistości poprzez intensywną ekspozycję medialną. W pokazach prawdziwych wydarzeń zdarza się, iż poprzednio całkowicie nieznana publicznie osoba jakimś niezwykłym czynem wyrabia sobie nazwisko i zdobywa rozgłos, sławę, a przynajmniej ma swoje przysłowiowe pięć minut sławy. Media z dnia na dzień tworzą nowych bohaterów. Gdy rzecznik zakładników, a nawet terrorystów, często pojawia się w telewizji, staje się znany, a wkrótce i sławny. Gdy zaś wykaże osobistą odwagę lub pomoc ofiarom staje się powszechnie, choć krótko, podziwianym idolem. Do takiej krótkotrwałej sławy odwołują się programy rozrywkowe lansujące zwykłych ludzi jako osobistości i postacie medialne.

Oczywiście sam pomysł zdobywania rozgłosu *per fas et nefas*, nie jest nowy. Już w starożytności Herostrates dla sławy podpalił świątynię w Efezie. Dziewiętnastowieczny anarchista, który zabił austriacką cesarzową Elżbietę, w czasie sądowego procesu oświadczył, iż dokonał swego czynu, gdyż chciał się dostać na łamy prasy.³⁷

Zarówno terroryci, analogicznie jak zwalczający ich politycy, korzystają na "wojnie z terrorem", aby zdobywać sławę i poparcie. Niegdyś, gdy porywano zakładników na Bliskim Wschodzie dopuszczano jedynie sporadyczne kontakty medialne. Obecnie stało się to regułą - terroryci łakną indywidualnej, choćby krótkotrwałej, sławy.

Wszystkie media, nie tylko telewizja, ale także tygodniki i dzienniki lansują pewne postacie, czy to jako złoczyńców, czy jako bohaterów. Długo najśłynniejszym terrorystą świata był Carlos, nazywany Szakalem.³⁸ W swoim czasie był równie sławny i poszukiwany jak obecnie Osama bin Laden. Urodzony w 1949 roku w Wenezueli jako Ilich Ramírez Sánchez, związał się w końcu lat 1960. z ruchem palestyńskim i w jego imieniu początkowo dokonał kilku brawurowych akcji, w tym najśłynniejszej - w świetle jupiterów - wzięcia za zakładników ministrów OPEC w czasie szczytu w Wiedniu w 1975 roku. Biografowie podkreślają jego nonszalancję oraz stałe szukanie poklasku i rozgłosu. Znamienne, że z zakładnikami odleciał z Wiednia dopiero wówczas, gdy na lotnisko zdążyły dojechać ekipy i kamery telewizyjne! Jego brawurowe wyczyny - aż do jego schwytania w Sudanie przez francuski wywiad - dokonywane pod pseudonimem Carlos - skojarzyły go z postacią ze słynnej powieści Fryderyka Forsyte'a *Szakał*. I tak był nazywany w mediach.

³⁷ F. Hacker, *Terror, Mythos, Realitat*, Molden, Wien 1973, s. 259.

³⁸ J. Follain, *Jackal. The Complete Story of the Legendary Terrorist, Carlos the Jackal*, Arcade Publishing, New York 1998. Tłum. polskie *Szakał. Czerwony terrorysta*, Alfa Wero, Warszawa 1999.

W istocie był przystawowym szakalem, co jasno wynika ze wspomnień jego żony Magdaleny Kopp (*Lata terroru. Moje życie u boku Carlosa*).³⁹ "To macho, psychopata, paranoidalny narcyz, nihilista i kiepski kochanek. Chciał być rewolucjonistą, lecz został reakcjonistą" - tak przedstawia go w pamiętnikach. I podała przykłady: w czerwcu 1975 roku Szakal w swym paryskim mieszkaniu zastrzelił trzech agentów francuskiego wywiadu, a czwartego zranił. Chełpił się potem, że w ciągu czterech sekund zabił czterech ludzi. Gdy podejrzewał, choć bezpodstawnie, że jego współnik Faisl jest szpiegiem libańskiej organizacji Hezbollah, podstępnie go zastrzelił we własnym domu. Jeszcze okrutniej zamordował Gerda Albartusa, dawnego aktywistę Komórek Rewolucyjnych. Pod koniec grudnia 1987 r. zwabił go do Libanu na "ćwiczenia strzeleckie", ale strzelał jedynie Carlos. Ranny Albartus - dla wydobycia wyznań - został zamęczony na śmierć. Carlos - mimo medialnego wizerunku bojownika - był po prostu politycznym gangsterem, nie bojownikiem o sprawę palestyńską.

Palestyńczyk Abdul Abbas w 1985 roku po zajęciu luksusowego włoskiego statku Achille Lauro na oczach dziennikarzy wypchnął za burtę wózek z inwalidą Leonem Klinghofferem. Mimo to stał się rodzajem medialnej gwiazdy. Udzielał wywiadów sieci NBC, a w jednym z nich cynicznie twierdził, że to był zwykły wypadek, tego samego rodzaju co kolizje drogowe. Jego wywiad był pełen propagandy, nawet elementów literackich, niewiele miał wspólnego z rzetelnym dziennikarstwem. Za swój czyn przeprosił dopiero dziesięć lat później.⁴⁰

Ulrike Meinhof i Andreas Baader, z Frakcji Czerwonej Armii, Arafat w OWP w fazie terroryzmu, Carlos, czy Timothy McVeigh, który wysadził budynek federalny w Oklahoma City, uzyskali w swoim czasie status znakomitości. Matka Tima telefonując do męża, z niejaką dumą wykrzyknęła: "Timmy jest w CNN!"⁴¹ Sam Tim przed egzekucją otrzymywał dziesiątki listów, także miłosnych i erotycznych, od wielbicielek z całego świata.

Aktualnie Osama bin Laden pozostaje superterrorystą i gwiazdą medialną. Jego życie obrosło legendą. Bin Laden jest dla wielu Arabów bohaterem, a arcyzłoczyńcą dla Amerykanów. W ciągu dziesięciu tygodni po 11 września tygodnik "Time" na swych okładkach pokazał trzy razy Osamę, a tylko dwa razy prezydenta Busha.

Ten najbardziej ścigany na świecie banita, nie musi szukać rozgłosu, ma go bowiem zapewniony od wielu lat.

Jako jego kryjówkę wskazuje się najczęściej afgańsko-pakistańskie pogranicze zamieszkane przez plemiona pasztuńskie, nie uznające niczyjej władzy ani żadnego prawa poza Koranem i plemiennym obyczajem.⁴² W latach 80. pomagając afgańskim mudżahedinom i Amerykanom w wojnie przeciwko okupującej Afganistan Armii Radzieckiej przekształcił góry pogranicza w labirynt kryjówek, w których wrytymi w skałach korytarzami można było swobodnie przeprowadzać się z afgańskiej strony granicy na pakistańską.⁴³ Zarówno jego życie, jak i śmierć mają obecnie tylko znaczenie symbolu. Obecnie nie sprawuje już efektywnego

³⁹ M.. Kopp, *Die Terrorjahre. Mein Leben an der Seite von Carlos*, Deutsche Verlags-Anstalt, München 2007.

⁴⁰ Zob. P.Rees, *Kolacja z terrorystą. Spotkania z najbardziej poszukiwanymi bojownikami na świecie.*, Universitas, Kraków 2008, zamieszcza wywiad z Abbasem.

⁴¹ W. Laqueur, *A History of Terrorism*, Transaction Books, New Brunswick 2001, str. 79.

⁴² Opisuje je Wojciech Giełżyński, *Inne światy, inne drogi*, Branta, Bydgoszcz 2006.

⁴³ Wojciech Jagielski, *Nieuchwytny bin Laden*, "Gazeta Wyborcza", 14.09.2005.

dowództwa ani nawet przywództwa, raczej pozuje na mędrca i otacza się islamskimi teologami. Niemniej, ujawniane co pewien czas nagrania wideo zapewniają mu medialną obecność na światowej scenie terroru.

Telewizja ulega pokusie pokazywania wypowiedzi telewizyjnych terrorystów i to w kontekście im odpowiadającym, niekiedy nawet wzbudzając do nich sympatię u potencjalnych zwolenników. Media elektroniczne mające dostęp do bin Ladena - zapewne jego sympatycy z Al-Dżaziry nadającej z Emiratów - zazwyczaj pokazują "biednego, schorowanego mułę, który smętnym głosem mówi do innych biednych i nudnych mułów."⁴⁴ A cały świat ogląda i słucha. e nagłaśnianie i wzmacnianie emocji.

Innym pretendentem do wielkiej medialnej sławy był Szamil Basajew, najbardziej znany terrorysta czeczeński.⁴⁵ Dla Rosjan stał się, jak Osama dla Amerykanów, arcyzłoczyńcą, zaś dla wielu Czeceńców - bohaterem. Sam przyznawał się do licznych zamachów, w tym tak odrażających, jak uwięzienie dzieci w Biesłanie czy wzięcie zakładników w szpitalu. Nic dziwnego, że w 2005 roku wywiad z Basajewem dla znanej amerykańskiej sieci telewizyjnej ABC wywołał wielkie oburzenie w całej Rosji i doczekał się oficjalnego potępienia ze strony rosyjskiego MSZ. W końcu Basajew został zabity przez rosyjskie służby bezpieczeństwa, a martwy terrorysta przestaje być bohaterem.

Terrorysty na ogół nie lubią, aby ich tak nazywać, sami więc najchętniej uznają się za bojowników. Wszakże we współczesnej kulturze medialnych gwiazd, niektórzy terrorysty, aby zdobyć choćby odrobinę popularności, nie wahają się samooskarżać: "Tak, jestem terrorystą, i jestem z tego dumny" - powiedział w sądzie Ramzi Yousef, oskarżony o pierwszy zamach na World Trade Center, przez podłożenie bomby w podziemnym garażu w 1994 roku.

Terroryzm w globalnej wiosce

Jeszcze dwieście lat temu nawet najważniejsze wiadomości adresowane do rządów bywały spóźnione o kilka dni. Nawet pilne meldunki wojskowe docierały do dowództwa niekiedy po kilku dniach: „18 lipca 1815 roku Napoleon poniósł ostateczną klęskę pod Waterloo. Rząd angielski w oddalonym o ok. 320 km Londynie otrzymał tę doniosłą wiadomość po trzech dniach. Czterdzieści cztery dni później podały ją gazety nowojorskie.”⁶⁴

Wiadomość w USA o ataku na Pearl Harbor w czasie II wojny światowej podano w radiu w trzy godziny po pierwszym bombardowaniu, a ponad tydzień trwało, zanim "the New York Times" opublikował pierwsze zdjęcia. W 1963 roku zamach na prezydenta Johna F. Kennedy'ego był natychmiast pokazany w telewizji, lecz tylko w Ameryce, bowiem świat nie znał jeszcze *globalnej Instant TV*, czyli telewizji natychmiastowej, transmitującej na żywo i bez przerwy.

Umieszczenie na orbicie okołoziemskiej satelitów telekomunikacyjnych, początkowo służących tylko transmisji telegraficznej i telefonicznej, a następnie radiowej i telewizyjnej, zmieniło w latach 60. XX wieku obieg informacji w skali całego globu. To wówczas Marshall McLuhan ukuł swoje najsłynniejsze hasło: "Świat stał się globalną wioską." Była to jednak wówczas jedynie zapowiedź prawdziwej rewolucji, a nie prawdziwa rewolucja.

Rok 1968 zaznaczył się nie tylko serią porwań samolotów, ale pojawieniem się techniki pokazywania obrazów w czasie rzeczywistym z całego globu, dzięki pierwszemu satelicie

⁴⁴ K. Mroziewicz, *Moc, niemoc i przemoc*, Branta, Warszawa 2005, s. 206.

⁴⁵ Basajew zginął w 2006 roku w zasadzce w Inguszetii.

⁴⁶ T. Goban-Klas, *Komunikowanie masowe w nowoczesnym społeczeństwie*, PWN, Warszawa-Kraków 1973, s. 3.

telewizyjnemu. Telewizja - jako techniczne medium, które ma stale otwarte mikrofony i włączone kamery - zaczęła szukać atrakcyjnych tematów dla wypełnienia czasu antenowego. Niezbędne w tym były inne wynalazki - przenośne, małe kamery telewizyjne, bateryjnie zasilane magnetowidy dla rejestracji obrazów oraz czasowy korektor dla przetworzenia scen wideo w program telewizyjny. Można było więc nadawać spektakle z miejsc oddalonych od studia, bez konieczności dojazdu wielkiego wozu transmisyjnego. Rozpoczął się wyścig stacji, która pierwsza poda sensacyjną wiadomość w formie obrazowej, na żywo. I tutaj przenośny sprzęt się okazał przydatny - zaczęto poszukiwać świadków, ekspertów, komentatorów na miejscu. Powstał także kolejny problem - kto utrzyma zainteresowanie widzów, gdy pierwsze obrazy już się opatrzą.

Umasowienie w latach sześćdziesiątych telewizji i udoskonalenie techniki transmisji na żywo otworzyło nowe perspektywy przed programami widowiskowymi. Pojawiły się widowiska w skali planetarnej - globalna telewizja. Oparta jest na technologii, w tym (1) postępie techniki komputerowej i obniżki jej kosztów, (2) postępie telekomunikacji — satelity, światłowody, telefony komórkowe.⁴⁷ Ale globalna telewizja (GT) to więcej niż technologia. To także globalna ekonomia, organizacja, własność, kontrola, polityka, i ideologia. I wielkie - globalne - masy odbiorców na wszystkich kontynentach. Dzięki niej tworzą wstrząsające spektakle okrucieństwa. Telewizja globalna to:

- więcej kanałów transmisji
- światowy zasięg
- natychmiastowe oraz czasowe (*timely*) programy
- powtarzalność
- wizualność
- nasycenie tematem - większość czasu antenowego wypełnia temat szczególnie aktualny

Cztery etapy rozwoju telewizji globalnej:

- (1) lata sześćdziesiąte, wprowadzenie taśmy wideo, kolorowego obrazu telewizyjnego
- (2) lata siedemdziesiąte, telewizja satelitarna, Elektroniczne Zbieranie Wiadomości (ENG)
- (3) lata osiemdziesiąte — sieci globalne, jak CNN, ruchome stacje satelitarne, rewolucja w grafice komputerowej.
- (4) lata dziewięćdziesiąte - banki danych, użycie sieci telefonicznych, laptopów dla przesyłania wiadomości z terenu wprost do redakcji.

W 1972 roku na Olimpiadzie w Monachium wziętych przez palestyńskie komando jako zakładników izraelskich sportowców i całkowicie nieudaną próbę ich odbicia na lotnisku oglądało niemal miliard ludzi na całym świecie. Była to jednak tylko migawka.

Dopiero stworzenie przez Teda Turnera w 1980 roku w Atlancie sieci kablowej CNN (*Cable News Network*), która nadawała do abonentów całą dobę przez cały tydzień aktualne serwisy informacyjne wykorzystując materiały z transmisji satelitarnych na żywo ze wszystkich kontynentów, oznaczało rzeczywisty przełom.

Największym atutem CNN są programy na żywo z wydarzeń o znaczeniu światowym,

⁴⁷ Bywają nazywane *microcosm* i *telecosm*.

choć oczywiście uprzywilejowane są wszelkie zdarzenia powiązane z interesami Stanów Zjednoczonych. Stacja chwali się, że pokazuje historię tak, jak się ona dzieje (w działaniu), równocześnie z rozwojem akcji. Zatem dzisiaj dzięki CNN zapewne oglądalibyśmy zarówno bitwę pod Waterloo, jak i relację z Monachium w telewizji na żywo, w czasie rzeczywistym.

„W wiosce globalnej – pisze Krzysztof Mroziewicz – wiadomość dostarczana przez dziennikarzy wcześniej trafia do odbiorcy masowego niż wiadomość sekretna do swego adresata na najwyższych piętach władzy. Na przykład abonent sieci kablowej CNN, która postawiła swoje kamery w rejonie Zatoki Perskiej, otrzymuje obraz o rozpoczęciu operacji »Pustynna burza« generała Schwarzkopfa natychmiast. Polityk – szyfrem – na drugi dzień.”⁸⁴

Zenitem możliwości CNN okazała się wojna w Zatoce Perskiej w 1990 roku, gdy reporterzy stacji na bieżąco relacjonowali walki po obu stronach frontu, filmując zarówno nacierające samoloty i wystrzelwane rakiety, jak i miejsca ich uderzeń i skalę zniszczeń. Jak pisze Bartłomiej Golka, „Nigdy żadna służba sprawozdawcza nie odegrała tak wielkiej roli w informowaniu świata o lokalnym konflikcie zbrojnym.”⁴⁹ Oliver North, osławiony pułkownik z afery Irangate, ale niewątpliwy znawca tematu, powiedział, że w czasie tej wojny CNN wyprzedzała o 10 minut wcześniej komunikaty największej elektronicznej agencji wywiadowczej świata, National Security Agency!⁵⁰

Wpływ CNN jest w istocie dużo większy niż wskazuje na to liczba widzów, gdyż choć obecnie - kablowo i satelitarnie - dociera bezpośrednio tylko do 60 milionów abonentów w Stanach Zjednoczonych i 150 milionów na całym świecie, to jej materiały są modelowe dla wielu innych podobnych stacji (nie wyłączając BBC World Service). Co najważniejsze telewizja CNN jest stale monitorowana przez służby zagraniczne wszystkich krajów. Steven Livingston określił wpływ światowych mediów informacyjnych jako „CNN effect”, akcentując w ten sposób polityczny wpływ transmisji CNN na podejmowanie decyzji politycznych.⁵¹

W trafnym żarcie Madeleine K. Albright: „CNN jest szesnastym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ.”⁵² Warto tu dodać, że według medioznawców, orientacja CNN jest proamerykańska; zatem jeśli jest to szesnasty członek Rady Bezpieczeństwa, to USA mają w niej dwa głosy, swego ambasadora oraz - na forum światowym - CNN. I łatwo zgadnąć, że ten drugi głos bywa silniejszy. Bowiem obiektywizm CNN często wygląda tak jak obiektywizm rządowej stacji radiowej Voice of America - obiektywnie, choć dobrowolnie (i z pewnymi wyjątkami) reprezentuje amerykański punkt widzenia.³⁵

⁴⁸ K. Mroziewicz, *Dziennikarz w globalnej wiosce*, WSiP, Warszawa 2004, s. 11

⁴⁹ B. Golka, *System medialny Stanów Zjednoczonych*, WSiP, Warszawa 2004, s. 64.

⁵⁰ Cyt za B. Nacos, *Mass-Mediated Terrorism: The Central Role of the Media in Terrorism and Counterterrorism*. Rowman and Littlefield Publishers, Oxford 2002, s. 57.

⁵¹ S. Livingston, *the CNN Effect: An Examination of Media Effects According to Type of Military Intervention* John F. Kennedy School of Government's Joan Shorenstein Center on the Press, Harvard University. 1997.

⁵² L. Kung-Shankelman, *Inside the BBC and CNN*, Routledge, London 2000, s. 116.

⁵³ Tak właśnie w 1979 roku odpowiedział mi naczelny redaktor stacji Voice of America, gdy zapytałem, jak stacja godzi finansowanie przez amerykańską administrację z zasadą dziennikarskiego obiektywizmu.

Na wzór CNN powstały i działają nie tylko angielskie stacje BBC World Service i Sky Global Network, ale i całodobowe krajowe kanały informacyjne dostępne do abonentów przez sieci kablowe (prekursorem był tu Fox News Channel) oraz - i coraz częściej - przez Internet i serwisy telefonii komórkowej. Narodowe kopie CNN mnożą się jak przysłowiowe grzyby po deszczu, w Polsce ich swoistym klonem jest TVN 24. Prezenterzy, pomijając ich płęć, różnią się jedynie krajem pochodzenia i językiem, w którym je przekazują. Reszta, a przede wszystkim treść informacji, jest niemal identyczna, często pochodzi właśnie z CNN. TVN24 wystartował - niezwykle korzystnie dla swej oglądalności - dokładnie w czasie ataku na World Trade Center w 2001 roku. Pewne cechy informacyjnego kanału ma również sieć regionalnych stacji telewizji publicznej - TVP3. Obie stacje działają na okrągło przez całą dobę, stąd też dziennikarskie określenie takich stacji 24/7, czyli 24 godziny przez 7 dni tygodnia. Skąd mają najbardziej atrakcyjnie wizualnie materiały - oczywiście z pokazu sytuacji kryzysowych.

Arabskie globalne media

Dla współczesnego islamskiego terroryzmu największe znaczenie ma jednak pojawienie się i szybki rozwój satelitarnych (i internetowych) stacji arabskich. Oto ich krótka historia.

Al-Dżazira - globalny głos Arabów

Al-Dżazira (arab. "Wyspa" lub "Półwysep Arabski") jest wzorowaną na CNN informacyjno-publicystyczna stacją telewizyjną z siedzibą w Katarze.⁵⁴ Katarska monarchia wybrała umiarkowany kurs liberalizacji swej polityki i uważała, że unowocześnienie arabskich mediów jest ważnym celem reformy państwa. W 1996 roku emir Hamad Ibn Chalifa Al-Thani zakupił prawa do arabskiej edycji serwisu informacyjnego BBC. Na jego rozruch emirat przeznaczył 137 milionów dolarów. Stacja początkowo przejęła kilku dziennikarzy z arabskojęzycznego kanału BBC World Service, który był ograniczany przez cenzurę w Arabii Saudyjskiej. Obecnie Al-Dżazira reklamuje się jako stacja politycznie niezależna, niemniej nadal finansuje ją emir Kataru w wysokości 37 milionów dolarów. A jak głosi powiedzenie: "Ten, kto płaci, ten zamawia melodię."

Początkowo stacja miała duże trudności z dostępem do satelitarnych transponderów, które dzierżał niechętny jej Arabsat, lecz dzięki pomyłce programowej (przypadkowo nadano pornograficzny film) w listopadzie 1997 roku Al-Dżazirze przekazano transponder satelity użytkowany uprzednio przez Arabię Saudyjską. Dzięki niemu stacja mogła zwiększyć czas nadawania własnego programu do siedemnastu godzin.⁵⁵ Tym samym zdobyła warunki, aby stać się poważnym graczem na rynku mediów arabskich.

Pierwszą okazją uzyskania unikalnych materiałów i renomy stała się w grudniu 1998 roku wojskowa operacja amerykańsko-brytyjska „Pustynny Lis”, która miała zmusić Sadama Husajna do współpracy z inspektorami ONZ, szukającymi w Iraku broni masowego rażenia. Gdy rozpoczął się ostrzał raketowy irackiego terytorium, katarska telewizja jako jedyna miała swoich

⁵⁴ Historię stacji Al-Dżazira opieram na H. Miles, *Al-Jazeera: the inside story of the Arab news channel that is challenging the West*, New York, Grove Press, 2005 oraz M. El-Nawawy, A. Iskandar, *Al-Jazeera: the story of the network that is rattling governments and redefining modern journalism*, Westview, Boulder, Colo., Oxford 2003 oraz na polskim opracowaniu Joanny Kuśmierzak, *Al-Dżazira w systemie mediów arabskich*, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, praca magisterska, Uniwersytet Jagielloński, 2005.

⁵⁵ H. Miles, *Al-Jazeera. How Arab TV news challenged the world*, s. 27-28., s. 34-35.

reporterów na terenie tego kraju. Zdjęcia nalotów, opatrzone logo Al-Dżaziry, ukazały się na całym świecie. Reporterzy katarskiej telewizji przeprowadzili wówczas wywiad z Saddamem Husajnem, na prawach wyłączności. Władze Kuwejtu i Arabii Saudyjskiej oburzyła taka dziennikarska brawura, określiły ją nawet jako zdradę stanu. Jednak arabscy widzowie chcieli relacji z Iraku, przy czym wobec starcia Husajna z wojskami Zachodu, stacja stała bardziej po stronie swego pobratymca, uważając inwazję obcych wojsk na ziemi arabskie za niedopuszczalną.⁵⁶ Zdobyła wówczas znaczną i lojalną widownię na Bliskim Wschodzie. Już w listopadzie 1998 roku Panarabskie Centrum Badań ustaliło, że Al-Dżazira jest odbierana przez 60% ludzi znajdujących się w zasięgu przekaźników satelitarnych w państwach arabskich.

W lutym 2000 roku ekipy CNN oraz Al-Dżazira dostały akredytację od Talibów do otwarcia przedstawicielstw w Afganistanie. Jednak stacja amerykańska odrzuciła ich ofertę. Miało to istotne konsekwencje dla obydwu telewizji.⁵⁷ Al-Dżazira pozostała jedyna w regionie, gdy CNN go opuściło. Był to kolejny punkt dla Al-Dżaziry, która zdobyła nowe źródło informacji oraz licznych nowych widzów.

Ataki z 11 września 2001 roku na Waszyngton i Nowy Jork jeszcze bardziej umocniły Al-Dżazirę. 24 września 2001 roku do Al-Dżaziry przyszedł odręcznie napisany faks podpisany - bin Laden. Wzywał w nim muzułmanów w Pakistanie do odparcia „amerykańskiej krucjaty”, aby nie dopuścić do inwazji na Afganistan i Pakistan. Choć początkowo podejrzewano, że jest to falsyfikat, jednak eksperci uznali go za oryginalne przesłanie przywódcy Al-Kaidy. Stał się wiadomością numer jeden na całym świecie. Stało się wówczas jasne, że terroryści z Al-Kaidy wybrali stację Al-Dżazira za swój kanał przekaźnikowy do świata. Jednak zarazem pojawiły się pytania o związki między bin Ladenem a katarską telewizją. Czy takie rozpowszechnianie komunikatów nadaje tej stacji status rozgłośni terrorystów?

Wkrótce Al-Dżazira zaczęła regularnie otrzymywać kolejne wiadomości od grupy bin Ladena. Kilka godzin po ataku lotniczym na Afganistan, w odwecie za 9/11, Osama bin Laden, w imię Boga Wszzechmogącego, ogłosił wojnę ze Stanami Zjednoczonymi. Nadszedł także faks od mułły Muhammada Omara, zachęcający muzułmanów do pomocy finansowej w wojnie przeciw Zachodowi, jeśli zostanie przez USA zaatakowany Afganistan. Wobec nasilających się podejrzeń o związki Al-Kaidy z Al-Dżazirą, pracownik tej stacji w Waszyngtonie Hafez al-Mirazi zaprzeczał, że istnieje jakiś specjalny kontakt z tą terrorystyczną organizacją. Twierdził, że bin Laden wybrał katarską telewizję analogicznie jak amerykański Unabomber wybrał dziennik „The New York Times”, aby szeroko informować o swoich poczynaniach.”⁵⁸ Wcześniej wiadomości od Al-Kaidy dostawały wyłącznie dwie radykalne arabskie gazety, tym razem również one opublikowały w całości treść wywiadu z 24 września 2001 roku, ale śmietankę finansową zgarnęła katarska telewizja. Dziewięć dni po atakach Al-Dżazira wyemitowała wywiad z Osamą bin Ladenem z grudnia 1998 roku. Światowe telewizje natychmiast zwróciły się do katarskiej stacji o sprzedaż im materiału wideo. CNN płacił 20 tysięcy dolarów za minutę nagrania.

Jesienią 2002 roku na antenie katarskiej stacji pojawił się David Duke – były lider Klu-Klux-Klanu. Twierdził, że wywiad izraelski wcześniej wiedział o planowanym ataku z 11 września

⁵⁶ H. Miles, *Al-Jazeera. How Arab TV news challenged the world*, s. 30.

⁵⁷ El-Nawawy, M., A. Iskandar, *Al-Jazeera. How the Free Arab News Network Scooped the World and Changed the Middle East*, Westview Press, Boulder 2002, s. 30.

⁵⁸ H. Miles, *Al-Jazeera. How Arab TV news challenged the world*, s. 112-113.

i ostrzegł Żydów pracujących w World Trade Center, aby tego dnia nie przychodzili do pracy.⁹⁵ Nic dziwnego, że znalazł wielu życzliwych widzów w świecie arabskim.

Al Dżazira była jedyną stacją, która relacjonowała wojnę w Afganistanie z obozów talibów, a nie z amerykańskich czołgów. Tylko ona nadawała w kwietniu 2004 roku z oblężonej al Falludży, matczynika irackich rebeliantów. Zdjęcia cywilnych ofiar bomb lotnictwa USA - kobiet i dzieci - przyczyniły się do gwałtownego wzrostu wrogości Irakijczyków do okupantów. To właśnie wtedy prezydent George Bush w rozmowie z brytyjskim premierem Tonym Blairem zaproponował zbombardowanie studia al Dżaziry w Katarze. Kiedy stenogram spotkania wyciekł do prasy, Biały Dom wyjaśniał, że był to "żart".⁹⁶

Al-Dżazira była krytykowana za nadanie talk show pod tytułem „Czy syjonizm jest gorszy od nazizmu?”⁶¹ Wielu zachodnich politologów miało za złe stacji emisję przed serwisami informacyjnymi krótkich, podburzających opinię publiczną filmów, ilustrowanych dramatyczną muzyką, ukazujących sceny przemocy oraz ludzkiego cierpienia w Gazie i na Zachodnim Brzegu Jordanu, oraz w Afganistanie i Iraku.

Al-Dżazira krytykowana jest często przez kraje zachodnie i stawia jej się rozmaite, a niekiedy i sprzeczne zarzuty. Jednym z nich jest propagowanie antysemitycznych i antyizraelskich poglądów dla nadania programom większej atrakcyjności i zwiększenia oglądalności przez arabskich widzów. Bez wątpienia Al-Dżazira chętnie udziela głosu terrorystom. Mimo różnorodnych nacisków Al-Dżazira nie przerwała nadawania kaset otrzymanych od Al-Kaidy i od rebeliantów irackich. Wiele z tych materiałów przedstawiało okrutne egzekucje zakładników, w tym ścinanie głów pojmanym jeńcom.⁶² 19 września 2005 Al-Dżazira nadała nagraną na taśmie wypowiedź Aymana al-Zawahiriego, krytykującą m.in. wybory w Afganistanie. Al-Zawahiri, uważany za człowieka numer dwa w Al-Kaidzie, oświadczył, iż to Al-Kaida odpowiada za lipcowe zamachy bombowe w Londynie w 2005 roku. Miał to być odwet za "syjonistyczną, brytyjską arogancję." "Atak na Londyn uznał za " jeden z tych ataków, które Al-Kaida ma honor przeprowadzać przeciwko syjonistycznej, brytyjskiej arogancji."

Na jawnych treściach nie kończą się zarzuty wobec stacji. W październiku 2003 roku Al-Dżazira nadała kolejną kasetę z przesłaniem Osamy bin Ladena i wówczas pojawiły się podejrzenia, że w swych programach nadaje zakodowane przekazy dla terrorystów.⁶³ Pierwszy raz o pewnej metodzie szyfrowania informacji wspomniał Jack Kelly w artykule w 2001 roku w dzienniku "USA Today." Ale choć nie jest pewne, czy w ogóle jest stosowana, spędza sen z powiek służbom bezpieczeństwa.

Metoda tzw. steganografii, polega na niezauważalnej dla wzroku lub ucha zmianie cyfrowego zapisu tekstu, obrazu lub utworu muzycznego. Owe modyfikacje mogą nieść poufne treści, praktycznie niemożliwe do odczytania przez osobę niewtajemniczoną. Eksperci twierdzą, że jedyną drogą odszukiwania tak kodowanych informacji jest analiza statystyczna (statystyczne

⁵⁹ Tekst wystąpienia podaje sam David Duke na stronie www.davidduke.com/index.php?p=7

⁶⁰ M. Zawadzki, *Telewizyjne starcie cywilizacji*, "Gazeta Wyborcza", 7.05.2006.

⁶¹ J. M. Sharp, *The Al-Dżazira News Network: Opportunity or Challenge for U.S. Foreign Policy in the Middle East?*, CRS Report for Congress, 2003, s. 11, witryna www.usembassy.it/pdf/other/RL31889.pdf

⁶² H. Miles, *Al-Jazeera. How Arab TV news challenged the world*, s. 324.

⁶³ J. M. Sharp, op. cit., s. 8-9.

odchylenia od oczekiwanych wzorców) cyfrowych postaci obrazów i muzyki. Informacja nie jest bezpośrednio przesyłana wyłącznie do adresata - jest ogłaszana publicznie i każdy może ją przeczytać - lecz tylko właściwy adresat wie, w jaki sposób ją odkodować. Jest to dla terrorystów wręcz idealne narzędzie komunikowania. Ta forma komunikacji jest nieporównywalna z pocztą elektroniczną, która pozostawia po sobie, bardziej lub mniej umiejętnie ukrywane, ślady wędrówki listu od nadawcy do adresata.⁶⁴

Ambasador USA Chris Ross, który na antenie Al-Dżazira występował kilka razy, mówi: „Al-Dżazira ma jednoznaczny punkt widzenia na wydarzenia, które prezentuje i które są przez nią analizowane (...) Zaprasza do swych programów publicystycznych zwykle kilka osób, ale z reguły wszyscy goście mają zbliżone poglądy. Zatem, aby osiągnąć na tej antenie równowagę, potrzebny jest jeszcze duży wkład pracy.”⁶⁵

Telewizja al Dżazira jest jednocześnie krytykowana przez Waszyngton i niemal wszystkie rządy na Bliskim Wschodzie - mówi Nigel Parsons, dyrektor anglojęzycznego kanału Al-Dżazira International. Każde oświadczenie jest analizowane, zanim znajdzie się na antenie. Jeśli uznajemy je za niewiarygodne, nie puszczaemy. W przeszłości zdarzało się, że Al-Dżazira zdecydowała się nie emitować kaset przysłanych przez Osamę bin Ladena. Emitowały je zaś telewizje zachodnie. Trzeba pamiętać, że ludzie ci - al-Zarkawi czy Osama - są częścią wydarzeń. Nie można ich bojkotować, bo nie da się bojkotować rzeczywistości. Trzeba tylko zawsze oceniać, na ile nowe informacje czy materiały są wiarygodne.”⁶⁶

Pracownicy Al-Dżaziry bronią swej telewizji, twierdząc, że ich stacja tylko w niewielkim stopniu wyraża ogromną niechęć arabskiej opinii publicznej wobec amerykańskiej polityki na Bliskim Wschodzie.⁶⁷ Powstanie tej i innych arabskich stacji satelitarnych było wielkim krokiem w rozwoju intelektualnego i kulturalnego życia w świecie arabskim. Bowiem, choć to może wydawać się paradoksalne, gdy Arabowie mają możliwość wyrazić głośno to, co myślą, ich opinie są często jeszcze bardziej skrajne i fundamentalistyczne niż stanowiska władz czy mediów. Społeczeństwo na Bliskim Wschodzie jest bardziej konserwatywne niż elity rządzące.

Zarazem wielu bliskowschodnich medioznawców uważa, że dzięki niej powstało forum, na którym arabskie ruchy opozycyjne mogą krytykować rządy swoich krajów, bez obaw o poniesienie za to kary.⁶⁸ Wg Edmunda Ghareeba „Al-Dżazira podniosła poziom debaty i otworzyła drzwi dla bardziej wiarygodnych informacji na Bliskim Wschodzie (...) Pomogła

⁶⁴ Więcej na temat steganografii można znaleźć w artykule Grzegorza Leśniaka www.steganografia.wsi.edu.pl

⁶⁵ Wywiad z Chris Ross, *Transnational Broadcasting Studies Journal*, Jesień-Zima 2002, za: J. M. Sharp, *op. cit.*

⁶⁶ *Świat według al Dżaziry*, rozmawiał Mariusz Zawadzki “Gazeta Wyborcza”, 2006-05-07

⁶⁷ Za J.M.. Sharp, *op.cit.*

⁶⁸ Za J,M.. Sharp, *op.cit.*

zaspokoić głód informacji w regionie. Jej debaty i programy publicystyczne mają burzliwy przebieg nawet według zachodnich standardów.”⁹⁶

Niemniej, dzięki swej umiarkowanej linii programowej stała się najbardziej opiniotwórczym medium w świecie arabskim. Motto Al-Dżaziry “Opinia i inne opinie” dobrze oddaje jej pragnienie stania się pluralistycznym źródłem informacji i opinii dla Arabów.⁷⁰ Dla zachowania swej relatywnej niezależności stara się uzupełniać subwencje rządowe przez wpływy z reklam i wiadomości informacyjnych, sprzedawania swoich nagrań zachodnim serwisom telewizyjnym.

W styczniu 2001 roku ruszyła arabskojęzyczna witryna internetowa Al-Dżaziry (www.aljazeera.net), na której internauci mogą znaleźć fragmenty programów oraz pełne stenogramy wywiadów nadawanych w tej stacji. Ma swój angielski portal internetowy (english.aljazeera.net) oraz serwis esemesowy rozsyłający wiadomości dnia. W 2006 roku powstała anglojęzyczna sekcja i kanał Al-Dżaziry, aby docierać do tych europejskich muzułmanów, którzy słabo (lub w ogóle) znają język arabski. W Europie jest dostępna z nadajników satelity Hot Bird.

Al-Arabija w pościgu za Al-Dżazirą

Sukcesów Al-Dżazirze pozazdrościły inne kraje arabskie. W lutym 2003 roku powstała Al-Arabija, kolejna arabska, chociaż też wzorowana na CNN i BBC World, dwudziestoczterogodzinna satelitarna stacja telewizyjna o profilu informacyjno-publicystycznym (propagandowym). Dwieście milionów dolarów, które wydano na powstanie Al-Arabiji pochodziło od saudyjskich i kuwejckich biznesmenów i libańskiej finansowej Hariri Group. Saudyjczycy zorientowali się, że storpedowanie przez nich projektu arabskiej BBC było poważnym błędem, gdyż w ten sposób niechcący pomogli wystartować Al-Dżazirze. Aby naprawić pomyłkę, zaczęto inwestować wielkie pieniądze w konkurencję dla katarskiej stacji.

Centrala tej telewizji znajduje się w Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, sama stacja powiązana jest z siecią satelitarną MBC. Na głównego dyrektora nowej stacji wyznaczono byłego jordańskiego ministra informacji, a na szefa wydawców – pracownika BBC i Al-Dżaziry (gdzie zatrudniony był do 2001 roku). Al-Arabija przedstawia się jako mniej "sensacyjna" konkurencja wobec Al-Dżaziry. Jej oferta programowa to informacje, urozmaicane wiadomościami sportowymi, biznesowymi, komentarzami politycznymi i prognozą pogody.

Choć planowano, że Al-Arabija będzie cieszyć się taką samą wolnością i niezależnością jak Al-Dżazira, miała ona pozostać bardziej analityczna i wyważona. Amerykańska administracja i wiele rządów arabskich poparła powstanie Al-Arabiji, mając nadzieję, że przyćmi ona często niewygodną dla nich Al-Dżazirę. Dlatego zarówno sekretarz stanu USA Powell, jak i prezydent Syrii Baszar al-Assad, chętnie udzielali wywiadów nowej telewizji.

Na progu wojny w Iraku w 2003 roku Al-Arabija znalazła się w lepszej sytuacji niż Al-Dżazira, bowiem miała oddziały w krajach, w których zabroniono działania jej konkurentce. Ponadto Al-Arabija mogła korzystać z trzydziestu biur sieci MBC na całym świecie. Jednak nie

⁶⁹ E. Ghareeb, *New Media and the Information Revolution in the Arab World: An Assessment*, “The Middle East Journal”, summer 2000, za: J. M. Sharp, *op.cit.*

⁷⁰ J. M. Sharp, *The Al-Jazeera News Network: Opportunity or Challenge for U.S. Foreign Policy in the Middle East?*, *CRS Report for Congress*, 2003, s. 2, witryna www.usembassy.it/pdf/other/RL31889.pdf

ominęły jej różne restrykcje. Podczas wojny sponsorzy z Kuwejtu, niezadowoleni z tego, że stacja nazywała ten konflikt „Trzecią wojną w Zatoce”, a nie oficjalnie „Wyzwoleniem Iraku”, wycofali znaczną część środków finansowych, jakimi do tej pory dysponowała. Także władze amerykańskie „zawiodły się” na tej telewizji. Na początku wojny w Iraku Colin Powell mówił, że Al-Arabija to odpowiedzialny głos wśród arabskich mediów. Jednak, gdy nadała ona materiał, w którym zamaskowany mężczyzna zagroził, że zabici zostaną wszyscy członkowie Irackiej Rady Zarządzającej, administracja USA ostro interweniowała. W 2003 roku filię Al-Arabiji w Bagdadzie zajęło dwudziestu policjantów irackich, konfiskując sprzęt i telefony satelitarne. Była to kara za transmisję kolejnej taśmy z nagraniem wywiadu Saddama Husajna, gdyż stacja pokazała taśmę wideo, na której Husajn mówi o swoich zabitych synach Udaju i Kusaju jako męczennikach, którzy zginęli dla honoru Iraku.

We wrześniu 2003, mianowany przez Amerykanów rząd iracki zakazał Al-Arabiji na dwa tygodnie powiadomiania o działaniach rządu i wojsk koalicji. Powodem stało się uznanie serwisu wiadomości za nieobiektywny i podżegający do aktów oporu i terroru. Niemniej w maju 2004 prezydent George W. Bush i Condoleezza Rice wystąpili w Al-Arabija w transmisji na żywo, próbując zatuszować złe wrażenie powstałe po skandalu ze znęcaniem się nad więźniami w więzieniu Abu Ghraib. Trudno jednak o ich wiarygodność w oczach Arabów, skoro dwa lata później ponownie wyłynęły nowe dowody znęcania się nad więźniami i stacja chętnie je nadawała. W 2007 roku jako pierwsza pokazała nielegalnie nagrane amatorskie wideo z egzekucji byłego dyktatora Iraku. Nie można się więc dziwić, że obecnie Al-Arabija jest drugim po Al-Dżazirze najpopularniejszym kanałem telewizyjnym w świecie arabskim.

Szefowie Al-Arabiji deklarowali, że jej programy będą bardziej dojrzałe, niż katarskiej stacji. Jednak regularne talk-show okazały się kopią tych z Al-Dżaziry, wszakże z tym wyjątkiem, że nieco ostrożniej podchodziły do tematów drażliwych dla saudyjskiego reżimu, takich jak np. prawa kobiet czy wojujący islam.

Na antenie nie brakuje jednak bardzo kontrowersyjnych programów. I tak, 22 lipca 2005 roku Al-Arabija pokazała prowokacyjny, a w znacznej mierze propagandowy wideoklip.⁷¹ Reporter stacji zapowiedział: "Kampania szukająca kandydatów na męczenników przez Hamas i Islamski Dżihad jest głęboko zakorzeniona w idei dżihadu przeciw Izraelowi. Te filmy nie zostały nakręcone dla telewizji. Hamas przygotował je dla własnego użytku, ale stanowią jeden z rzadkich przykładów, jak organizacja ta stara się ukształtować swoich rekrutów." Po czym pokazano dzieci śpiewające "Radujmy się, o Bitah, cieszymy się w radości, oh Nujud, nasza okupowana ziemia będzie odzyskana przez Dżihad." Po czym następuje takie oto ujęcie:

Zebrany tłum woła: "Allah Akbar. Allah Akbar. Allah Akbar."

-Głos mężczyzny z głośnika: "Jaki jest wasz cel?"

Zebrani: "Allah."

-Głos mężczyzny z głośnika: "Jaka jest wasza konstytucja?"

Zebrani: "Koran."

-Głos mężczyzny z głośnika: "Kto jest waszym przywódcą?"

-Zebrani: "Prorok Mahomet."

-Głos mężczyzny z głośnika: "Jaka jest wasza droga?"

Zebrani: "Dżihad"

Głos mężczyzny z głośnika: "Jakie jest wasze największe marzenie?"

Zebrani: "Śmierć dla Allaha"

⁷¹ memritv.org/search.asp?ACT=S9&P1=807

Następnie znany szejik Jousuf al-Karadawi tłumaczy zebrany: "Te operacje (to znaczy zamachy wobec Żydów - przypis TGK) nie są skierowane przeciw cywilom. Społeczeństwo izraelskie jest bowiem w całości wojskowe. Dobrze wiadomo, że zmilitaryzowano wszystkich. Całe społeczeństwo izraelskie, jego kobiety i mężczyzn."

Reporter stacji konkluduje: "Jeśli Dżihad jest celem, to samoofiarcowanie w działaniach przeciw Izraelowi jest narzędziem walki. W serii operacji Hamas i Islamski Dżihad uderzył w główne miasta izraelskie i spowodował dziesiątki śmiertelnych ofiar. Była to część ich strategii."

Innym razem telewizja Al-Arabija przedstawiła "dokumentalny" propagandowy film Al-Kaidy, który pokazywał obozy ekstremistów w Afganistanie i sposoby ich szkolenia, a także zdobyczny amerykański sprzęt wojskowy. Trzydziestominutowy pokaz nosił tytuł "Wojna ludzi ciemionych." Szef azjatyckiego oddziału telewizji Al-Arabija Baker Atyani nie chciał wyjawiać, w jaki sposób ani gdzie to wideo przekazano stacji.

Film miał napisy arabskie, ale rozmowy z bojownikami dżihadu prowadzono po angielsku, francusku, a także w używanych w Afganistanie i Pakistanie językach paszto i urdu. Osoby mówiące po arabsku mówiły różnym dialektem: irackim, saudyjskim i jemeńskim. Obraz przedstawiał, jak się wydaje, szkolenie i kilkumiesięczny pobyt wielonarodowej grupy mudżahedinów w górach Afganistanu.

Film zawiera sceny dokumentujące przeprowadzone zamachy. Pokazano między innymi, jak mudżahedini nocą umieszczają bomby obok drogi, a potem eksplozja na drobne kawałki rozrywa samochód terenowy. Pewien zamaskowany mężczyzna, mówiący z brytyjskim akcentem, grozi Anglikom: "Synowie islamu nie pozwolą zabijać swych synów. Przyszła pora, by wyrównać rachunki. Zabijacie, więc będziecie zabijani. Bombardujecie, więc ugodzą was nasze bomby."

W jednej ze scen grupa mężczyzn ludzi kroi białe bryły plastikowego materiału wybuchowego i wkłada go do pustych puszek po oleju roślinnym razem z ciężkimi stalowymi śrubami. W innej ze scen dwugodzinnego filmu, przyrządzają oni herbatę, następnie modlą się pod gołym niebem, po czym przechodzą do przypominającego klasę szkolną pomieszczenia, w którym instruktor rysuje na białej tablicy szczegóły planowanej "Operacji Pognębnienia Krzyża", skierowanej przeciwko wojskom amerykańskim i sojusznicy. W filmie występuje Pakistańczyk, który zachęca do wstępowania do jego organizacji: "Zapraszam, przyłączcie się do nas, do naszej świętej wojny."

Telewizja Al-Manar - tuba propagandowa islamskiego terroryzmu

Najbardziej radykalną telewizyjną stacją arabską jest Al-Manar, co po arabsku znaczy Latarnia.⁷² Powstała w 1991 r. w Bejrucie, stolicy Libanie, w dzielnicy kontrolowanej przez Hezbollah. Celem stacji jest wspieranie interesów i promowanie poglądów tej organizacji, powszechnie uznanej za terrorystyczną. W istocie stanowi jej tubę propagandową. W 2001 roku szef "Latarni" Naif Kraim otwarcie mówił o znaczeniu stacji dla Hezbollahu: "Al-Manar to nasza broń polityczna, społeczna i kulturowa." Al-Manar ma ambicje bycia po Al Dżazirze i Al Arabii trzecią stacją satelitarną w świecie arabskim.

Wiele telewizorów w kafejkach w Bejrucie jest nastrojona właśnie na Al-Manar. Tam można obejrzeć, jak bojownicy właśnie odpalają rakiety katusza w stronę Izraela. Tylko tam puszcza specyficzne teledyski, w których migawkom z ćwiczeń i akcji Hezbollahu towarzyszą

⁷² A. Jorisch, *Beacon of hatred : inside Hizballah's Al-Manar Television*, Washington, DC, Washington Institute for Near East Policy, 2004.

groźne chóralne śpiewy zapowiadające niechybną klęskę Izraela. W niej wygłasza swoje orędzie szejk Hasan Nasrallah, charyzmatyczny przywódca Hezbollahu. Na antenie można oglądać wywiady i spotkania z terrorystami mającymi zamiar wysadzić się w powietrze w "bohaterskich atakach na syjonistów", wysłuchać apeli do wstępowania do Hezbollahu, Hamasu i Dżihadu czy powtarzanych do znudzenia piosenek z refrenem "śmierć Izraelowi i Ameryce." Psychologiczną wojnę z Izraelem mają ułatwić nadawane na żywo zamachy na jego obywateli, co ma osłabić morale izraelskiej armii. "Syjoniści, nie jesteście i nigdy nie będziecie tu bezpieczni. Dla własnego dobra wracajcie do Europy i USA" - radzi telewizja. W kilka dni po atakach z 11 września 2001 roku dziennikarze Al-Manar lansowali teorię, że za zamachami stoi izraelski wywiad Mosad.

Stacja wielokrotnie była oskarżana o promowanie terroryzmu i fundamentalizmu islamskiego. Amerykańskie Ministerstwo Skarbu zaklasyfikowało telewizję Al-Manar jako "globalną strukturę terrorystyczną i medialne ramię Hezbollahu, działającej w Libanie organizacji fundamentalistów islamskich, która ostatnio ostrzeliwała raketami Izrael, prowokując odwet ze strony tego kraju." 17 grudnia 2004 roku Departament Stanu USA uznał Al-Manar za organizację terrorystyczną, po czym natychmiast zniknęła z nadajników satelitów firmy Intelsat. Nic dziwnego zatem, że 25 sierpnia 2005 roku właściciel firmy rozprawdzającej programy operatorom telewizji kablowej w Nowym Jorku został aresztowany pod zarzutem dostarczania im wraz z innymi kanałami arabskimi programów telewizji satelitarnej Al-Manar.

Przetrwanie Al-Manar, mimo ataków lotnictwa Izraela jest zagadką wojny w Libanie w 2006 roku. Zbombardowana sześciopiętrowa siedziba stacji była stertą gruzu, ale stacja nie przestała nadawać z ukrytego studia.⁷³

Amerykańską odpowiedzią na rozwój stacji arabskich było zakładanie stacji wedle dawnego wzoru Radia Swoboda czy Radia Wolna Europa.

W 2004 roku na Bliski Wschód zaczęły nadawać po arabsku telewizja Al-Hurra (po arabsku: "Wolna"), radio Sawa ("Razem") i jego perski odpowiednik radio Farda (po persku: "Jutro"). Wszystkie są finansowane przez rząd USA, a programy powstają w Ameryce. Radia nadają mieszankę amerykańskiej i lokalnej muzyki pop z rzadka przerywaną informacjami. Zaś Al-Hurra pokazuje mecze koszykówki NBA i wywiady z gwiazdami Hollywood przeplatane wiadomościami, relacjami z Waszyngtonu i dyskusjami o demokracji na Bliskim Wschodzie oraz równouprawnieniu kobiet. Jednak tylko kilka procent odbiorców uznaje ją za wiarygodną. W przypadku Al-Arabii i Al-Dżaziry wskaźnik zaufania przekracza 70 proc.⁴⁷

⁷³ Mariusz Zawadzki, *Nieziszczalna telewizja Hezbollahu*, "Gazeta Wyborcza", 31.7.2006.

⁷⁴ M. Zawadzki, *Nieziszczalna telewizja Hezbollahu*, *Gazeta Wyborcza*, j.w.